

# BEZPIECZEŃSTWO MIĘDZYNARODOWE

---

Płk (r) mgr Zbigniew Cezary MICHAŁSKI

## NIESPOKOJNY BILSKI WSCHÓD

Od czasu zdominowania rozwoju naszej cywilizacji technicznej przez ropę naftową, jako kluczowego surowca paliwowego, energetycznego, chemicznego i do celów strategiczno-militarnych, świat z zafascynowaniem obserwuje wszystkie wydarzenia dziejące się na niespokojnym Bliskim Wschodzie.

Powodem szczególnego zainteresowania nie jest ciekawość turystyczna egzotyką Bliskiego Wschodu, lecz olbrzymimi zasobami ropy naftowej, kryjącymi się pod piaskami pustynnymi. Tutaj zaledwie na głębokości 250–450 m hojna natura rozmieściła całe morze ropy naftowej, obliczanej na 60,5% zasobów światowych tego surowca. Wielkie zasoby ropy naftowej tego regionu i nie zwykle niskie koszty jej wydobycia przynoszą olbrzymie zyski dla producentów i pośredników w handlu tym surowcem. Dlatego Bliski Wschód budził zawsze wielkie zainteresowanie najpierw awanturników, później największych międzynarodowych karteli naftowych wspieranych przez polityków i armie mocarstw naszego świata.

Bogactwa naftowe tego regionu stały się jedną z najważniejszych przyczyn splotu interesów krajów naftowych z zaborczymi dążeniami mocarstw światowych, dążących do opanowania tego regionu, a przynajmniej do sprawowania nad nim kontroli polityczno-militarnej.

Prawdy tej nie ukrywał już w latach 60. ubiegłego wieku amerykański dziennik *New York Times*, który piórem J. H. Carmicala napisał szczerze, że „...przyszłość wolnego świata związana jest z bogatymi terenami Środkowego Wschodu, natomiast łatwy dostęp do tej ropy, jest kluczem do obrony Zachodu...”<sup>1</sup>.

Podzielający te poglądy przywódcy amerykańscy, na wieść o przewrocie w Iraku w 1958 r. wysłali natychmiast oddziały piechoty morskiej do sąsied-

---

<sup>1</sup> Harley O'Connor, *Zmierzch naftowego imperium*, Warszawa, 1964, s. 350.

niego Libanu, dla ratowania interesów naftowych koncernów USA. Podobny cel, chociaż głośno mówiło się o konieczności zniszczenia domniemanych składów broni jądrowej, miała znacznie późniejsza inwazja wojsk amerykańskich na Irak w 2003 r.

Dzisiaj znaczenie tego regionu jest jeszcze większe. Decyduje o tym rosnące zapotrzebowanie na ten surowiec, wzrastające jego ceny i zapowiedzi o bliskim wyczerpaniu się światowych zasobów ropy. Zwłaszcza, że wszelkie niepokoje na Bliskim Wschodzie grożą zakłóceniem jej dostaw, wywołaniem nowego kryzysu paliwowo-energetycznego, a nawet długotrwałym zastojem ekonomicznym.

Tymczasem ten tak ważny dla świata region systematycznie wstrząsany jest konfliktami, które mogą przerodzić się, i to w każdej chwili, w działania zbrojne o zasięgu i skali niebezpiecznej dla globalnej stabilizacji. Podłożem niepokoїв są przeważnie: konflikty na tle religijnym, jak nasilająca się wojna domowa między muzułmańskimi odłamami sunnickimi i szyickimi w Iraku, która nasiliła się nawet po częściowym wycofaniu się wojsk amerykańskich, terrorystyczna działalność Al. Kaidy, działania zbrojne NATO prowadzone w Afganistanie przeciw Talibom, starcia w Pakistanie, Syrii, Libanie, a nawet w należącej do NATO Turcji. Trwa walka Kurdów o własne państwo. Jednak najistotniejszym powodem trwających wciąż niepokoїв na Bliskim Wschodzie, jest walka o dostęp i kontrolę nad bogactwem naftowym.

Ostatnio, napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie jeszcze bardziej komplikują złe stosunki między Izraelem a Iranem, grożące nawet wybuchem konfliktu zbrojnego.

### **Zagrożenia Izraela**

Państwo Izrael (z hebrajskiego Yisra`el) powstało burzliwie w 1948 r. na terytorium Palestyny. Mieści się w Azji Pd-Zach. nad Morzem Śródziemnym, a na południu przez zatokę Akaba ma dostęp do Morza Czerwonego. Jego powierzchnia wynosi 21 tys. km<sup>2</sup>, bez Autonomii Palestyńskiej i okupowanych przez to państwo Wzgórz Golan. Ludność liczy 7 mln. mieszkańców (2005 r.).

Jednak z jego istnieniem nie mogą się pogodzić usunięci z tych ziem Palestyńczycy, a także nacjonałiści arabscy i fundamentaliści muzułmańscy. Zamieszkująca obecnie Izrael ludność żydowska (czyli emigranci i ich potomkowie przeważnie z Europy) twierdzą, że posiadają historyczne prawa do tego

terytorium od ponad 3 tysięcy lat. Natomiast Arabowie palestyńscy, których historia jest również odległa, kwestionują zasadność roszczeń żydowskich. Różnice tych ocen powodują, że Izrael znajduje się permanentnie w stanie niepewnego rozejmu ze swoimi arabskimi sąsiadami. Stolica państwa Jerozolima (495 tys. mieszkańców) wcześniej był nią Tel Aviv-Jaffa (380 tys. mieszkańców), jest świętym miastem żydów, chrześcijan i muzułmanów.

Przeciwnicy istnienia państwa Izrael są reprezentowani przez agresywne ugrupowanie Hamas (Islamski Ruch Oporu), powstały w 1987 roku. Jest on uznawany za organizację terrorystyczną, która metodami przemocy, politycznymi i wojskowymi dąży do powołania islamskiej Palestyny w miejsce dzisiejszego Izraela. Podobne poglądy głoszą też niektórzy przywódcy państw bliskowschodnich. Należy do nich przede wszystkim wojowniczo nastawiony prezydent Islamskiej Republiki Iranu Mahmud Ahmadinedżad (powtórnie wybrany na ten urząd), który nawołuje publicznie, nawet z trybuny ONZ do zniszczenia Izraela. Mówi się, że dążenie do unicestwienia Izraela stało się dla Iranu jednym z zasadniczych imperatywów w polityce międzynarodowej.

Fakt ten budzi coraz większe zaniepokojenie Izraela i tworzy złą atmosferę międzynarodową wobec tego państwa. Wrogość do Izraela wzmagają też brak racjonalnych uregulowań ze strony władz tego państwa w spornych sprawach ogromnej rzeszy Palestyńczyków stłoczonych w obozach dla uchodźców. Stąd istotnym problemem jest jak najszybsze prawne przekształcenie Autonomii Palestyńskiej w niepodległe i przyjazne dla sąsiadów państwo.

Pokojowe uregulowanie przez Izrael spornych problemów Palestyńczyków, mogłoby zakończyć wojnę z radykalnymi ugrupowaniami palestyńskimi, szczególnie z nieobliczalnymi bojówkami Hamasu. Chociaż niedawno sytuacja palestyńska bardzo się skomplikowała. Powodem tego okazał się Hamas, który przy pomocy własnych 3-tysięcznych zbrojnych bojówek, obalił siłą rządu Fatahu (świeckiej organizacji zmarłego przywódcy OWP Jasira Arafata) na terytorium Strefy Gazy i przejął nad nią całkowitą władzę. Problem w tym, że w tej palestyńskiej enklawie o terytorium zaledwie 360 km<sup>2</sup>, stłoczonych jest 1,4 mln uchodźców. Strefa Gazy jest całkowicie uzależniona od dostaw energii, paliw i zaopatrzenia żywnościowego z Izraela i łaskawej pomocy humanitarnej od krajów arabskich, szczególnie Egiptu.

Rebelia Hamasu poważnie skłóciła Palestyńczyków, stawiając pod znakiem zapytania realność uzyskania niepodległości przez Autonomię Palestyńską. Bowiernie w wyniku rebelii powstały dwa karłowate i skonfliktowane ze sobą państewka palestyńskie. Jedno położone na Zachodnim Brzegu Jordanu, rządzone przez prezydenta Autonomii Mohamuda Abbasa, wywodzącego się

z Fatahu i zwolennika porozumienia z Izraelem, i drugie znajdujące się obecnie w Strefie Gazy i kierowane przez przywódcę Hamasu Ismailia Haniję. I to właśnie władze „Hamaslandu” przez swoje działania zbrojne wobec Izraela (np ostrzał terytorium państwa żydowskiego raketami krótkiego i średniego zasięgu), narażają Strefę Gazy i jej mieszkańców na ciągłą interwencję odwetową ze strony wojsk izraelskich.

Jednak największe zagrożenie dla Izraela narasta ze strony Islamskiej Republiki Iranu z jego prezydentem wojowniczym M. Ahmadinedżadem. W wyniku dzisiejszych działań Iranu, państwo żydowskie staje wobec groźby totalnego ataku, nawet z użyciem broni jądrowej.

Na pogorszenie się sytuacji państwa Izrael wpłynęło także szereg negatywnych wydarzeń osłabiających jego geopolityczną pozycję bliskowschodnią. Należą do nich klęska Izraela w wojnie Libańskiej z 2006 r., która znacznie osłabiła jego wizerunek militarny, jako niezwykłego mocarza regionalnego, zahamowanie przez to państwo procesu pokojowego z przywódcami Palestyńczyków, a także źle prowadzona operacja „Płynny ołów” w Strefie Gazy.

Pozycji Izraela nie wzmacnia również obecne stanowisko administracji amerykańskiej, która wobec problemów państwa żydowskiego i spraw Bliskiego Wschodu przestała jednoznacznie, jak się wydaje, podzielać poglądy polityczne i metody działań militarnych prowadzonych przez Izrael. Szczególnie dotyczy to kwestii palestyńskiej i irackiej. Wiele wskazuje, że obecnie Stany Zjednoczone i Izrael różnią się w interesach strategicznych na Bliskim Wschodzie. Obserwatorzy sceny politycznej są zdania, iż rozbieżności te wzięły się przede wszystkim z problemów na jakie natrafili Amerykanie w prowadzonych wojnach z Irakiem i w Afganistanie oraz dostrzeżeniem przez nich możliwości dialogu z Iranem w sprawach nuklearnych.

Taki stan rzeczy może oznaczać, że państwo żydowskie w jakiejś mierze traci strategicznego opiekuna i dotychczas niezawodnego orędownika swoich spraw na arenie międzynarodowej, gwarantującego przez całe lata twarde poczucie militarnego bezpieczeństwa, udostępniającego preferencyjnie nowoczesną technikę, pomoc finansową, sprzęt militarny i uzbrojenie. Izrael może poczuć się nie tylko osamotniony w poglądach i działaniach w swoim regionie, ale przede wszystkim totalnie zagrożony przez wrogich mu sąsiadów, głównie przez Iran, którego obecne władze mogą doprowadzić do realnego zniszczenia państwa Izrael przy pomocy rakiet i broni jądrowej. Tak rozumiane zagrożenie skłoniło Izrael do podjęcia przygotowań zmierzających do zbrojnego zniszczenia instalacji atomowych na terytorium Iranu nawet bez uzyskania na to zgody rządu USA. Według strategów izraelskich tylko atak na Iran może

ocalić państwo żydowskie przed kolejną odśłoną Holocaustu. Na ile realne są takie zamierzenia Izraela?

### **Mocarstwowe ambicje Iranu**

Obawy państwa Izrael spowodowane rosnącym zagrożeniem ze strony Iranu nie są pozbawione podstaw. Bowiern ajatollahowie rządzący dzisiejszym Iranem i ich reprezentanci, zapatrzeni w swą imperialną przeszłość historyczną i czerpiący profity z posiadania olbrzymich zasobów ropy naftowej (około 10,3% światowych zasobów), aspirują do roli mocarstwa. Do spełnienia snu o imperialnej potędze potrzebują jeszcze własnej broni jądrowej, do wyprodukowania której są już bardzo blisko. Tym bardziej, że nie chcą być słabszym państwem od bliskich i dalszych sąsiadów. Zwłaszcza, że tą straszliwą bronią dysponują już Pakistan, Indie i znieawidzony przez nich Izrael. Zresztą o strachu przed użyciem broni jądrowej przekonał ich wcześniej dyktator Iraku Saddam Husajn, z którym Iran prowadził ośmioletnią wojnę. Teraz okazało się, że cała machina państwowa Saddama Husajna w obawie przed potęgą wojenną irańskich mułłów była wprzęgnięta w propagandę przekonującą cały świat, że Irak dysponuje bronią jądrową. Dopiero dzisiaj, po oddajnienu w Waszyngtonie dokumentów FBI z przesłuchań uwięzionego Saddama Husajna z grudnia 2003 r. wydało się, że posiadanie przez Irak broni nuklearnej było zwykłą fikcją. Tymczasem strach o możliwość powtórzenia tragedii Hirosimy i Nagasaki przekonuje wiele, nawet egzotycznych krajów (np Korei Północnej) o korzyściach wejścia do ekskluzywnego klubu atomowego, mimo międzynarodowych zakazów.

W 30 lat od zaprowadzenia przez Chomeiniego teokracji w Iranie, kulturowanej do dziś przez konserwatywnych duchownych, nadal obowiązują w polityce zagranicznej następujące kanony: dążenie do uzyskania przez Iran dominującej (mocarstwowej) roli na Bliskim Wschodzie, przeciwdziałanie obecności Stanów Zjednoczonych w tym regionie i przede wszystkim zniszczenie państwa Izrael.

Cele te mają być osiągnięte przy pomocy programu nuklearnego, w którym przeważa dążenie do zbudowania własnej broni jądrowej. W tych sprawach najbardziej wojownicze poglądy wypowiada prezydent Mahmud Ahmadinedżad, osobistość nr 2 w Iranie, (pierwszym jest Najwyższy Przywódca duchowy ajatollah Ali Chamenei, który jako najmądrzejszy z 12 mędrców, kieruje Radą Strażników, która rządzi krajem). Prezydent Ahmadinedżad wygłasza płomien-

ne przemówienia nawet na forum ONZ sławiące sukcesy irańskiego programu atomowego (szczególnie w dziedzinie militarnej) i zapowiada wymazanie Izraela z mapy świata. Nie są to tylko czcze pogroźki, chociaż Ahmadinedżad uznawany jest przez cywilizowany świat za niebezpiecznego szaleńca. Ale jak głosi przysłowie „w tym szaleństwie jest metoda”.

Prezydent M. Ahmadinedżad, wywodzący się z szeregów współrzędzących Iranem elitarniej formacji Strażników Rewolucji, ogarnięty jest ideą nie tylko zniszczenia Izraela, ale uczynienia z Iranu potęgi Bliskiego Wschodu drogą rozbudowy zdolności militarnych. Nie tak dawno, w 30. rocznicę rewolucji islamskiej, Iran wystrzelił raketę, która na rozkaz prezydenta wyniosła na orbitę ziemską pierwszego irańskiego satelitę Ziemi pod nazwą „Omid” (Nadzieja). Do 2010 roku mają być wystrzelone jeszcze trzy satelity.

Według Manszehr Mottaki – szefa irańskiej dyplomacji – mają to być satelity pokojowe, niezbędne do gromadzenia danych o środowisku, klimacie oraz potrzeb technologicznych rozwoju rolniczego i ekonomicznego. Ale zachodni eksperci wojskowi w te zapewnienia powątpiewają. Wprawdzie rakiet „Safir-2”, która wyniosła satelitę miała zasięg do 250 km., to źródła wywiadowcze wskazują, że Iran, korzystając z doświadczeń Korei Północnej, realizuje program kosmiczny dla technologii budowy rakiet dalekiego zasięgu. Te same źródła ustaliły, że Teheran dysponuje ponad setką rakiet balistycznych Szahab-3. Jest ich trzy razy więcej, niż przed rokiem. Wymieniona rakiet jest zdolna do przeniesienia ładunku wybuchowego o wadze około jednej tony na odległość 2 tysięcy kilometrów. Zasięg tej rakiety wystarczy do uderzenia w terytorium Izraela.

Generał Hassan Szahsafi, dowódca sił powietrznych Iranu ujawnił niedawno o udanych próbach nowego pocisku rakietowego powietrze-powietrze o zasięgu 100 km, naprowadzanego termicznie. Zwiększa też swoje możliwości uderzeniowe irańska marynarka wojenna, która przeprowadziła próbę z nowym typem broni, która może razić cele nawodne na odległość 300 kilometrów.

Według dowódcy Strażników Rewolucji, generała Mohammada Ali Dżafari broni ta jest w stanie niszczyć tankowce na wodach Zatoki Perskiej przewożące ropę naftową ze złóż bliskowschodnich. Działanie tej nowej broni może również zagrozić amerykańskim okrętom wojennym rozmieszczonym w różnych miejscach tego akwenu<sup>2</sup>.

Zbrojenia Iranu i przygotowania do uderzenia na Izrael pochłaniają olbrzymie kwoty, pochodzące głównie z wydobywania irańskiej ropy naftowej.

---

<sup>2</sup> Krzysztof Głowacki, *Zwycięstwo dyktatury*, „Polska Zbrojna”, 2 lipca 2009 r.

Chociaż dochody ze sprzedaży ropy są znaczne, wynoszące 47 mld dolarów w 2005 r., 58 mld w 2006 r., 70 mld w 2007 r., kraj ten dotknął kryzys gospodarczy. Wynika on z dużego załamania się cen ropy naftowej (ze 150 do około 35 dolarów za baryłkę w styczniu b.r.), spadku zakupów zagranicznych oraz z katastrofalnej polityki gospodarczej za którą odpowiada prezydent Ahmadineżad. Trudno się dziwić, że mimo ponownego wybrania prezydenta na drugą kadencję, Iran ogarnęły uliczne protesty opozycji, krwawo stłumione przez aparat władzy (według oficjalnych danych 29 osób a opozycja podaje, że 69 demonstrantów zostało zabitych i dwa tysiące uwięzionych) Opozycja oskarżyła władze o sfałszowanie wyborów.

Powstrzymanie demonstracji ulicznych nie było trudne. Bowiem na straży władzy mułłów i wojowniczo wypowiadającego się prezydenta stoi policja i „Basidż” – pięciomilionowa organizacja paramilitarna, które są w stanie zapobiedz wszelkim wewnętrznym niepokojom.

Obecnie problemy Iranu narastają lawinowo: galopuje inflacja, pogłębia się niedobór infrastruktury przemysłowej, rośnie wrogość młodzieży wobec mułłów, postępuje kryzys socjalny, korupcja, mnożą się wewnętrzne podziały polityczne w obozie konserwatystów.

Mimo to nie można zapominać, że kraj ten mimo swych słabości może w krótkim czasie zmobilizować milion ludzi w tym: znakomicie wyszkolonych żołnierzy regularnej armii, strażników rewolucji i ponadto członków szyickich milicji znajdujących się poza granicami kraju (np. świetnie wyszkolony, uzbrojony i wyposażony szyicki Hezbollah). W razie wojny Iran może także liczyć na poparcie nacjonalistycznej części swojego społeczeństwa, a także na szyitów w Iraku, Libanie i innych krajach Zatoki Perskiej. Ekspertcy oceniają, że Iran jest obecnie najbardziej wpływowym i najpotężniejszym krajem Bliskiego Wschodu<sup>3</sup>.

### **Czy Izrael zaatakuje zbrojnie instalacje nuklearne Iranu?**

Publiczne głoszenie przez prezydenta Iranu Mahmuda Ahmadineżada groźby „wymazania Izraela z mapy świata” oraz zbliżające się wejście państwa mułłów w posiadanie broni jądrowej w połączeniu z super nowoczesnymi zbrojeniami raketowymi tego państwa a przede wszystkim oznaki zmiękcze-

---

<sup>3</sup> Zob. rozmowę z Robertem Baer, byłym agentem Centralnej Agencji Wywiadowczej USA na Bliskim Wschodzie w latach 1976–1997, „Le Nouvel Observateur”, 18 grudnia 2008 r.

nia amerykańskiego stanowiska wobec Bliskiego Wschodu, zostały w Izraelu odczytane jako szczytowe zagrożenie dla państwa żydowskiego.

Wprawdzie Izrael uczynił wiele dla opóźnienia zakończenia prac konstrukcyjnych Iranu nad wyprodukowaniem broni jądrowej, ale nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Do Izraelskich przeciw działań należy zaliczyć m.in. działalność znanego ze swej sprawności „Mosadu”, który przy pomocy dywersji i sabotażu na terenie Iraku usiłował opóźnić finał prac nad produkcją broni jądrowej. W tajnych operacjach Mosadu brali udział podwójni agenci, firmy – przykrywki i zawodowi zabójcy. Mieli oni eliminować czołowych naukowców irańskich pracujących nad bronią nuklearną. Prawdopodobnie pierwszą ich ofiarą stał się Ardeshire Hassanpour naukowiec z ośrodka atomowego w Isfanhanie. Naukowiec ten w 2007 roku zmarł w tajemniczych okolicznościach (podobno zatrut się gazem). Ponadto jak poinformował dziennik „The Daily Telegraph” izraelskie służby wywiadowcze wykorzystywały zachodnie firmy działające w Iranie do gromadzenia informacji i fotografowania irańskich instalacji nuklearnych.

Jednak ani przytoczone działania dywersyjno-wywiadowcze, ani zwiększone współdziałanie Izraela z sunnickimi reżimami dla ograniczenia zagrożenia ze strony Iranu, okazały się niewystarczające. Pozostał tylko aktualny zamiar podjęcia przez Izrael próby samodzielnego zlikwidowania, a co najmniej znacznego opóźnienia, irańskiego programu nuklearnego na drodze operacji militarnej. Tym bardziej, że według ocen ekspertów wojskowych Izrael dysponuje potencjałem militarnym, organizacyjnym i logistycznym zdolnym do zrealizowania tego zamierzenia.

Przykładem pomyślnego wykonania podobnej operacji militarnej pod kryptonimem „Sad” wykonanej pod koniec 2007 r. przez izraelskie siły powietrzne, był atak i zniszczenie na terenie Syrii podziemnych bunkrów, w których Syryjczycy przygotowywali domniemaną broń jądrową, zagrażającą bezpieczeństwu Izraela.

Obecny zamiar Izraela wykonania podobnej do syryjskiej operacji, ale wobec instalacji nuklearnych Iranu, może być zadaniem nie tylko trudnym technicznie, ale przede wszystkim niebezpiecznym w skutkach globalnych. Bowiem dzisiejszy Iran jest potężnym państwem militarnym, liczącym się politycznie na Bliskim Wschodzie. Jego riposta z pewnością poważnie dotknęłaby terytorium Izraela, a ponadto miałyby trudne do przewidzenia skutki dla regionu, oraz stabilności polityczno-militarnej i, a może przede wszystkim, gospodarczej świata.

Iran zapowiada, że w przypadku ataku izraelskiego zablokuje cieśninę Ormuz, porty przeładunku ropy naftowej krajów arabskich i wszelki trans-



port morski w tym regionie. Takie działanie pozbawiłoby świat dostaw około 17 mld. baryłek ropy naftowej dziennie, co może wywołać światowy kryzys paliwowo energetyczny o skutkach głębszych od już przeżywanych.

Podobnego zdania jest francuski prezydent Nicolas Sarkozy, który w czasie niedawnego szczytu najbogatszych państw świata we Włoszech, zapytany o konsekwencje potencjalnego ataku izraelskiego na Iran, nazwał go „absolutną katastrofą”. Jednocześnie wezwał Izrael do spokojnego działania. Chociaż nie wykluczył sankcji zachodnich wobec Teheranu, gdyby ten odrzucił propozycje rozmów Zachodu w sprawie prowadzonego programu atomowego.

Eksperci wojskowi oceniają, w tym także 114 stronicowy wszechstronny raport Ośrodka Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie, opracowany przez Abdullaha Tukana i Anthony Cordesman'a, że atak izraelski może zatrzymać rozwój budowy broni jądrowej Iranu, ale tylko na kilka lat. Bowierni Irańczycy wyciągnęli wnioski z izraelskiego uderzenia z przed wielu lat i obecnie kilkanaście zakładów pracujących na potrzeby atomistyki jest rozrzuconych na dużym obszarze kraju, głęboko rozmieszczonych w podziemnych bunkrach i mocno chronionych rakietami i bateriami przeciwlotniczymi oraz przez 158 samolotów bojowych (nieco przestarzałych).

Do kluczowych zakładów należą: ośrodek badań atomowych w Isfahanie, zakład ciężkiej wody w Araku i zakład wzbogacania uranu w Natanz. Ten ostatni zlokalizowany jest na głębokości 25 m i zabudowany wielometrowymi stropami. W zakładzie pracuje około 5 tysięcy wirówek, których ilość ma wzrosnąć do 50 tysięcy. Tutaj roczna produkcja wzbogaconego uranu ma wynieść 500 kg. Przy czym na jedną bombę jądrową potrzeba 15-20 kg uranu, co oznacza produkcję 25-30 głowic atomowych rocznie.

Tymczasem izraelska armia czeka w gotowości na sygnał do ataku na Iran. Wojskowi planiści przygotowali kilka wariantów uderzenia. Najbardziej realnym jest wariant sił powietrznych. W tym celu przygotowywana jest armada 90 izraelskich samolotów bojowych (najlepiej 25 maszyn F-15E i 65 maszyn F-16IC a także tankowce powietrzne: 5KC-130H i cztery B707 oraz 2 samoloty Gulfstream G550 zakłócenia elektrycznego) o zwiększonych zapasach paliwa na odległość 1300 km. Prawdopodobna trasa lotu: wzdłuż granicy turecko-syryjskiej, obszaru Iraku i sporej części Iranu. Samoloty mają zaatakować trzy irańskie zakłady atomowe w Araku, Natanz i Isfahanie. Atak miałby być wykonany najnowszymi bombami amerykańskimi: GBU-27 i GBU-28. Bomby te mają zburzyć potężne schrony, wyeliminują z produkcji kluczowe ogniwa irańskiej atomistyki i sparaliżują na wiele lat program budowy broni jądrowej. Są to zamierzenia trudne technicznie i nie dające pełni gwarancji powodzenia,

gdyż muszą być wykonane z precyzją chirurgiczną, a piloci oprócz measterii muszą także liczyć na szczęście. Wiele także zależy od tego czy Iran nabył rosyjski system raketowy obrony przeciwlotniczej S-300V (znany także jako SA-12). Bowiem wówczas straty izraelskiej armady powietrznej mogą wynieść 25–30% samolotów i pilotów.

Inny wariant ataku na Iran może być dokonany przy pomocy uderzenia rakiet batalistycznych, lub pocisków manewrujących „Popeye Turbo” wystrzeliwanych z izraelskich okrętów podwodnych typu Dolphin (Delfin), z których trzy stacjonują na Morzu Śródziemnym. Problem w tym, że „Delfiny” dla uspienia czujności Iranu, powinny przepłynąć do celu dłuższą drogą morską przez Ocean Indyjski i wokół Afryki. Ponadto dla zwiększenia ich siły uderzeniowej (każda jednostka ma 4 pociski na wyrzutniach, plus zapas na drugą salwę, razem 24 salwy). Ponadto potrzebny byłby transportowiec z zapasem pocisków raketowych<sup>4</sup>.

Rozpatrywany jest także wariant izraelskiego ataku przy pomocy wyłącz- nie rakiet balistycznych. W grę mogłyby wchodzić rakiety balistyczne „Jerycho II i III”. Pierwszy z wymienionych pocisk służy do przeniesienia głowicy o sile wybuchu 1 megatony na odległość 1500 km. Natomiast drugim jest bardziej nowoczesna rakiet międzykontynentalna o zasięgu 4800–6500 km, o sile wybuchu wielu megaton. Uważa się jednak, że do tych celów Izrael mógłby użyć tylko głowic konwencjonalnych, najlepiej 42 pocisków „Jerycho III” do zniszczenia trzech irańskich zakładów atomowych. Skuteczność takiego ataku musi zależeć od precyzji celowania i skupienia trafień w promieniu kilkunastu metrów kwadratowych.

Decydując się na wspomniany atak, Izrael musi się liczyć z przeciwu- derzeniem sił zbrojnych Iranu, szczególnie rakiet balistycznych typu „Sha- hab-3”, których zasięg obejmuje całe terytorium Izraela. Niewątpliwie takiemu irackiemu przeciwuderzeniu towarzyszyć będą ataki raketowe libańskiego Hezbollahu i palestyńskiego Hamasu. Tylko Hezbollah posiada ponad 40 tysię- cy różnych rakiet taktycznych<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Tadeusz Wróbel, *Uderzenie połączone*, „Polska Zbrojna” z dnia 6 września 2009 r.

<sup>5</sup> Zob. Mariusz Borkowski, *Scenariusze zagłady*, „Polska Zbrojna” z dnia 6 wrześ- nia 2009 r.

\*

Trudno jest dzisiaj ocenić jaki wariant ataku na irańskie zakłady atomowe zostanie ostatecznie wybrany w przypadku decyzji Izraela o uderzeniu. Prawdą jest, że izraelskie siły uderzeniowe są w stanie w błyskawicznym tempie rozmieścić się w rejonie wyjściowym do ataku na Iran. Podobnie wygląda, po dokonanych przetestowaniu, gotowość bojowa izraelskich systemów obrony przeciwrakietowej, co potwierdzają prowadzone jawnie ćwiczenia wojsk Izraela.

Przygotowania wojenne Izraela są wyraźnym ostrzeżeniem pod adresem Teheranu, co może uczynić Izrael w swojej obronie. Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie przez Izrael lub Iran ataków na terytorium przeciwnika, byłoby katastrofą dla świata. Żaden z analityków militarnych czy ekonomicznych nie jest w stanie oszacować ile po takim uderzeniu miałyby kosztować baryłka ropy naftowej na światowych giełdach, ani jakie skutki mógłby ponieść związany z tym światowy kryzys gospodarczy.

Trudno też przewidzieć skutki polityczne i militarne takich wydarzeń w rejonie Bliskiego Wschodu. Pewnym jest, że świat współczesny pragnie spokoju i chce uniknąć kolejnej wojny w tym ważnym oraz bardzo zapalnym regionie.

Dlatego światowa opinia publiczna z wielkim niepokojem oczekuje skutków wejścia Iranu do światowego klubu atomowego. Należy także z wielką uwagą czuwać, żeby irańska czy pakistańska broń jądrowa nie dostała się w ręce awanturników a zwłaszcza terrorystów z Al. Kaidy, Hamasu czy Hezbollahu.

Czy cywilizowany świat jest w stanie zapobiedz nowej, zbliżającej się wojnie na Bliskim Wschodzie?